

Czarna radość

Strach zżerać duszę, reż. Agnieszka Jakimiak, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie



DOMINIK GAC

AA A



Strach zżerać duszę – jest coś hipnotycznego w tym wyrażeniu. Ilekroć widziałem reklamujące przedstawienie plakaty z łaciątym wielbłądem, ogarniał mnie zachwyt. Ależ fraza!

*

Wychodziłem z sali uśmiechnięty i oszołomiony. Wesoły i skonsternowany. W foyer znowu zobaczyłem łaciatego wielbłąda – i zrozumiałem.

**

Tytuł i pomysł zaczerpnięto ze słynnego filmu Rainera

Wernera Fassbindera. To idealny materiał na kolejne politycznie i obyczajowo wyraziste przedstawienie. Rozgrywający się w latach siedemdziesiątych XX wieku melodramat opowiada o nietolerancji Niemców i trudnym losie gastarbeiterów z południa. Rdzeniem tej prostej, niemal szkicowej fabuły jest związek starszej Niemki i młodszego Marokańczyka. Całość mogłaby posłużyć za lusterko dla dzisiejszych relacji w Europie. Na dodatek główna bohaterka obrazu – Emmi Kurowski – nosi nazwisko po mężu Polaku, który wywieziony w czasie wojny na przymusowe roboty nie wrócił już do kraju. Przy krojeniu tych wątków i odniesień miałby używanie niejeden dramaturg. Tymczasem spektakl w reżyserii Agnieszki Jakimiak rozkłada akcenty w inny, zaskakujący sposób.

Intertekstualne śledztwo udaremnia prolog, czyli parodia pospektaklowej debaty, w której udział bierze sam Fassbinder (Grzegorz Artman) wraz z twórcami spektaklu: Agnieszką Jakimiak (Karolina Adamczyk), dramaturgiem Mateuszem Atmanem (Julian Świeżewski) oraz muzykiem – Łukaszem Jędrzejczakiem. Moderatorką jest Klara Bielawka. Zaczynamy więc od końca. Dyskusja to garść dowcipów, wzajemnych złośliwości, informacji o kulisach powstawania filmu oraz odmowa oficjalnej interpretacji przedstawienia. To komunikat: jeśli przyszedłeś tutaj – drogi widzu – doszukiwać się paraleli między Jakimiak a Fassbinderem (i Douglasem Sirkiem, którym się inspirował) – nic tu po tobie. Na dobitkę po debacie następuje krótka projekcja wybranych fragmentów filmu poprzetykanych dogranymi scenami, w których aktorzy teatru odtwarzają filmowe role. Pachnie parodią. Erudycja wypada z rąk. Zaczyna się teatr.

Wnętrze pokoju. Białe są w nim nie tylko ściany, ale również meble, kwiatki, oraz potężny, oparty w rogu krucyfiks. Tuż za oknem widać muzyka stojącego nad laptopem. Aktorzy mają na sobie ubrania o staroświeckim kroju, peruki i sztuczny zarost. Na każdego z nich narzucono po kilka postaci. Nie ma jednak mowy o psychologicznym ciężarze. Wszystkich grają podobnie – pastiszowo, jak w abstrakcyjnej komedii. Zdarza im się wymieniać rolami, są jednorodni. Patrzymy na nich jak na stereotypową zbiorowość. Niczego nie aktualizują, nikogo nie czynią bardziej swojskim – chyba że temu miało służyć powtarzane często „szczęść Boże”. Ich karykaturalność nie jest pozbawiona sensu. Kiczowata i grana do widzów erotyka przypomina o tym, co w filmie niewypowiedziane – tak jakbyśmy zaglądali do głowy tego zbiorowego bohatera, podglądali jego sposób myślenia, poznawali fiksacje i obsesje.

Przestrzeń jest biała – podatna na zapisywanie. Pierwszą zmianę jej charakteru przynosi zalewające scenę czerwone światło. Później przyjdzie czas na zielen. Bez względu na kolor migocze oniryzm. Sprzęgnięte w jedną rozmowę dyskusje plotkarskich sąsiadek i koleżanek z pracy Emmi wyłamują się z ram rzeczywistości. Wrażenie jest takie, jakby David Lynch zaprosił do współpracy artystów... może nie z Latającego Cyrku Monty Pythona, ale z *Za chwilę dalszy ciąg programu*. W tę estetykę celuje zwłaszcza rozbrajający Julian Świeżewski. Przyglądając mu się dłuższą chwilę, nie sposób powstrzymać śmiechu.

Rytm i puls całości nadaje Jędrzejczak. Miłośnicy polskiej muzyki alternatywnej kojarzą go zapewne z takich projektów jak Alameda 5 czy T'ien Lai. U Jakimiak jest nie tylko dyspozytorem bitów, niekiedy chwytą za mikrofon i wspomaga aktorów. W finale wychodzi na front sceny, żeby zaśpiewać *Graj piękny cyganie* – przy czym cygan nie jest „piękny”, tylko „czarny”. Wszystko to na smolistym bicie. Tętniąca elektronika wkleja się niekiedy w transowe zapętlenia, na które aktorzy nakładają tekst z manierą wczesnego Roberta Piernikowskiego. Robi się klubowo i kwaśno. Bez szkody dla spójności. W odwołaniu do filmowych wakacji Emmi i jej nowego męża Alego (tutaj granego przez Grzegorza Artmana), w spektaklu odbywa się przedziwna orgia logiki. Sceny wracają jak bumerang, łamią się i kruszą. Świat się rozpada, a jednak trwa. Historia toczy się na przekór chronologii i unikalności zdarzeń. Losy bohaterów stanowią ledwie pretekst. O co tutaj tak naprawdę chodzi? Przecież nie o to, żeby z Fassbindera zrobić komedię.

**

Patrzę na łaciatego wielbłąda...

*

Charakter spektaklu Jakimiak bierze się z dokładnego odczytania tytułu. W filmie Ali wspomina arabskie przysłowie: strach zżera duszę. Tytułowa fraza znaczy więc tyle samo, co swojski frazeologizm: strach się bać. Jak inaczej dotknąć lęków, jeśli nie śmiechem? Metoda jest wprowadzie bezbolesna, ale nie chodzi tutaj o bezpieczeństwo, o oswojenie tego, co przerażające. Motto filmu brzmi: „szczęście nie zawsze jest radosne” – przedstawienie w Teatrze Powszechnym pokazuje, że radość nie zawsze jest szczęśliwa. Może być pusta i niebezpieczna. Można się w nią zapaść jak w rozpacz. Pod śmiechem kryje się dramat. Dzieło Jakimiak nie jest lusterkiem, a krzywym zwierciadłem.

19-01-2018

GALERIA ZDJĘĆ

STRACH ZŻERAĆ DUSZĘ, REŻ. AGNIESZKA JAKIMIAK, TEATR POWSZECHNY IM. ZYGMUNTA HÜBNERA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie

Strach zżerać duszę

reżyseria: Agnieszka Jakimiak

dramaturgia, scenografia, światła, wideo: Mateusz Atman

choreografia: Agata Maszkiewicz

muzyka: Łukasz Jędrzejczak

obsada: Karolina Adamczyk, Klara Bielawka, Grzegorz Artman, Julian Świeżewski

premiera: 19.12.2017

TAGI: Agnieszka Jakimiak, Warszawa, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)